

Atomowa wojna bogów – 2

14 lipca 2016

Indie nie są jedynym krajem, gdzie istnieją legendy i zapisy dotyczące pradawnej katastrofy atomowej na Ziemi. Występują one także w Chinach. Raymond W. Drake twierdzi, że w „Fengshen-yen-i” znajdują się opisy zdarzeń bardzo podobne do tych, jakie są w sanskryckiej „Mahabharacie”. Przeciwstawne elementy walczyły o panowanie nad Chinami. Wspomagane były one przez pozaziemskich przybyszów, używających broni przypominających najstraszniejsze spośród obecnie nam znanych. Wojna była prowadzona przy pomocy oślepiających promieni, ognistych smoków, płomiennych kul, lśniących żądź i błyskawic. Jak wynika z opisów, walczące strony wydawały się posiadać urządzenie podobne dzisiejszemu radarowi, który pozwalał im na słyszenie i obserwowanie wizualne obiektów oddalonych na odległość kilkuset kilometrów.

Amerykański etnograf, Baker, odnalazł wśród kanadyjskich Indian legendy mówiące, że „kiedyś tam na południu istniały wielkie lasy i łąki, a wśród nich wielkie oświetlone miasta, zamieszkiwane przez ludzi, którzy latali do nieba na spotkanie piorunom. Później jednak pojawiły się demony i wszystkie miasta zostały zniszczone. Pozostały po nich tylko istniejące do dnia dzisiejszego ruiny.” Legendy te wywodzą się z objętych wieczną zmarzliną rejonów kanadyjskiej tundry, położonych na dalekiej północy. Odnoszą się one do dawnych epok, kiedy kiedy klimat obecnych obszarów biegunowych odbiegał znacznie od dzisiejszego. Tradycja Indian kanadyjskich przypomina istniejące wśród Majów i Azteków legendy, mówiące o miastach, w których ani w dzień ani w nocy nie gasły światła. Majowie mówili:

„Ta ziemia „(obecnie południowo zachodnia część Stanów Zjednoczonych)” stanowi Królestwo Śmierci. Przebywają tam tylko dusze, które nigdy nie będą poddane reinkarnacji (...), ale dawno temu była ona zamieszкана przez starożytne rasy

ludzkie.”

Istnieje wielkie podobieństwo pochodzących z różnych części globu ziemskiego legend mówiących o masakrach i zniszczeniach. Przypomnijmy tylko z mitologii greckiej postać Zeusa miotającego gromami i błyskawicami, czy też postać Thora z mitologii nordyckiej, władającego młotem i błyskawicami.

Jeżeli w zamierzchłej przeszłości zaistniał konflikt na skalę światową, o zakresie większym nawet niż druga wojna światowa i znacznie bardziej niszczycielski, to właśnie można by oczekiwać tego rodzaju ech w pamięci narodów świata.

Podobnie i równie szeroko rozpowszechnione są legendy mówiące o złotym wieku ludzkości. Ci wszyscy, którzy szukają cudownej i zdumiewającej Atlantydy, w jakimś jednym i określonym miejscu na ziemi, skazani są, jak się wydaje, na rozczarowanie. Jeśli bowiem cały obszar kuli ziemskiej w pewnym okresie zamierzchłej przeszłości osiągnął wysoki poziom cywilizacji, to legendy o jej istnieniu mieć będą charakter globalny. Sam fakt, że różne przekazy, pochodzące z różnych części ziemskiego globu, umiejscawiały położenie Atlantydy na Morzu Śródziemnym, Atlantyku, w Hiszpanii, Grenlandii, Islandii, Ameryce lub Tybecie, a nawet że istniało podobne do Atlantydy królestwo Lemuria na Pacyfiku, wskazuje jedynie na to, że ówczesna miała zasięg światowy, iż cywilizacja ta nie ograniczała się do jednej tajemniczej wyspy lub kontynentu, który następnie zatonął w morzu. Tylko istnienie cywilizacji o zasięgu globalnym może wyjaśnić podobieństwa występujące pomiędzy poszczególnymi cywilizacjami i kulturami zamierzchłej przeszłości, a także i różnice.

Istnieje bardzo wiele punktów zbieżnych pomiędzy cywilizacjami Egiptu i Sumeru; również między cywilizacjami rozwiniętymi w dolinie Indusu i cywilizacjami środkowej i południowej Ameryki, szczególnie w ich legendach. Istnieją także duże różnice, choć dotyczą głównie szczegółów, jak to, że na obszarze Europy, Azji i Afryki Północnej koło było w

powszechnym użytku, podczas gdy na obszarze Ameryki urządzenie to nie było znane.

Ci, którzy całkowicie odrzucają idee, że kiedyś musiał istnieć kontakt pomiędzy wszystkimi cywilizacjami, zarówno europejskimi, azjatyckimi, afrykańskimi, jak i amerykańskimi, wydają się nie brać pod uwagę istotnych czynników. Tym bardziej, że, jak dotąd na próżno poszukujemy jednego wyróżnionego obszaru, na którym powstałaby pierwotna kultura-matka, źródło wszystkich innych cywilizacji. Wiele wskazuje na to, iż źródłem tym jest cały glob ziemski. Że istniał nie jeden, lecz wiele ośrodków rozwiniętej kultury i cywilizacji.

Warto także zwrócić uwagę na inną osobliwość. Sporo legend mówiących o istnieniu wielkiego i katastrofalnego konfliktu w zamierzchłej przeszłości, wskazuje obszary, gdzie zdarzenia te miały miejsce. Okazuje się, że w większości chodzi tu o dzisiejsze pustynie.

Szereg takich przekazów pochodzi z terytorium dzisiejszych Chin. Tam też znajduje się część niezbadanej dotychczas w pełni pustyni Gobi, która ukrywa pod swymi piaskami wiele tajemnic. Podobnie w Indiach, w dolinie Indusu, gdzie niegdyś kwitła wspaniała cywilizacja – dziś jest pustynia. Pustynią jest także znaczny obszar południowo-zachodniej części Stanów Zjednoczonych, który Majowie nazywali właśnie Królestwem Śmierci. W Egipcie Horus przeklął ziemię Seta na tysiące lat – Ogromne obszary Afryki Północnej wraz z Saharą są pustynne. To samo dotyczy także większości terenów na Środkowym Wschodzie – ruiny wielkich miast Babilonii i Sumeru spoczywają teraz pod ruchomymi piaskami.

Większa część Australii to także pustynia – rdzenni mieszkańcy wydają się być potomkami ludów niegdyś cywilizowanych. „Na niektórych obszarach tej pustyni, gdy w górach zdarzy się ulewny deszcz, woda i szlam przewalają się i dochodzą aż do brzegów płytkiego jeziora Eyre. Przypomina to okres, gdy okolice te były zasobniejsze w wilgoć, gdy żyły tam olbrzymie

kangury i diprodonty wielkości nosorożca, jak o tym wspominają legendy tubylców ” – pisze prof. Alfons Gabriel, znany badacz obszarów pustynnych. Jednak „nawet tubylcy zdają się obawiać tych terenów a ich przejście połączone jest z ogromnymi trudnościami, jest tam bowiem strefa, która w języku krajowym nosi nazwę „Narikalinanni”, co oznacza „miejsce śmierci i zniszczenia”.”

Legends i mity mówią o antycznych środkach rażenia, które żywo przypominają współczesne pociski nuklearne; inne przekazy przypominają obliczenia matematyczne dotyczące zagadnień fizyki jądrowej. Ale nie tylko przekazy ustne, zapisy w świętych księgach czy inskrypcje w świątyniach i miejscach starożytnego kultu są intrygujące i zmuszają do porównań; odkrywa się także coraz więcej zadziwiających faktów i śladów materialnych.

Podczas prób nuklearnych, przeprowadzonych współcześnie na pustyni Gobi w pobliżu Lop Not oraz na pustynnych obszarach Nowego Meksyku, w wyniku powstania bardzo wysokich temperatur wywołanych wybuchem jądrowym – piasek pustyni ulegał zeszkleniu. Do wywołania procesu witryfikacji piasku potrzebne są tak wysokie temperatury, że ich uzyskanie niemożliwe jest zarówno w procesach eksplozji konwencjonalnych materiałów wybuchowych czy palnych, ani też w procesach wulkanicznych. Takie temperatury otrzymać można natomiast w procesach termonuklearnych. Tymczasem na pustyni Gobi odkryto obszary zeszkłonego piasku, znajdujące się tam od tysięcy lat. Obszary takie istnieją również na kalifornijskiej, zaś tajemnicze szkliste tektyty, znalezione w piaskach pustyń północnej Afryki i Środkowego Wschodu, uważa się za powstałe w procesach radioaktywnych. Skały w Peru i Boliwii także noszą wyraźne znamiona witryfikacji, zaś obszary, na których one występują, wykazują cechy pustynne.

Powstaje pytanie, jak te pustynie utworzyły się? Jak mogły wytworzyć się i trwać, otoczone ze wszech stron ogromnymi obszarami bujnej roślinności? A może powstały one w wyniku

eksplozji pocisków nuklearnych wielkiej mocy, które zniszczyły nie tylko ludność ten obszar zamieszkującą, lecz także wszystkie przejawy życia zwierzęcego i roślinnego, zaś substancje radioaktywne powstałe w tym procesie, swoim promieniowaniem wysterylizowały te tereny na okres tysięcy lat? Niewiele bowiem przejawów życia obserwuje się i dziś na tych pustyniach, a to, co tam rośnie i żyje, przeżywa z wielkim trudem pomimo wytworzenia szeregu cech adaptacyjnych. Być może istnieje ziarno prawdy w legendzie o Horusie, zaś przekleństwo zesłane na ziemię seta było przekleństwem radioaktywnego skażenia.

Można by mniemać, że przedstawione tutaj przypuszczenia są bezpodstawne lub zgoła fantastyczne, gdyby na tych jałowych teraz obszarach nie było śladów cywilizowanego życia ludzkiego. Można by stwierdzić, że od niepamiętnych czasów ziemię te wrogie były człowiekowi i ludzkiemu na nich osadnictwu. Ale tak nie jest. Na pustyni Gobi odkryto bowiem ruiny bardzo starych miast, prawie już bezkształtne, ale wszystkie one noszą na sobie ślady działania bardzo wysokich temperatur, pokryte bąblami tego samego rodzaju i postaci, co zaobserwowane w Hiroszimie po wybuchu amerykańskiej bomby atomowej.

Wielu geologów utrzymuje, że szereg obecnie występujących w południowo zachodniej części Stanów Zjednoczonych obszarów pustynnych (obejmujących część Kalifornii i Arizony, tzw. Pustynię Sonora, tereny Wielkiej Kotliny między Sierra Nevada a górami Wasath oraz na południu pustynie Mojave, Gila i Yuma z budzącą grozę Doliną Śmierci) nie powstało w wyniku działania naturalnych sił przyrody. Tym bardziej, że, jak podaje prasa amerykańska, „suche stany, a zwłaszcza Arizona, budują na rzece Colorado jedną zaporę po drugiej, aby zagospodarować te tereny. Urządzenia nawadniające opierają się głównie na dawnych urządzeniach Indian „(!?)”, o czym świadczą resztki starożytnych budowli na rzece Gila.”

A oto co na temat Sahary pisze znawca problemu, prof. Alfons

Gabriel: „Na pustyni znaleźć można studnie, istniejące od niepamiętnych czasów. Często szyby są zdumiewająco głębokie, w niektórych przypadkach przewyższają 100 m – i trudno zrozumieć, jak ludzie swymi prymitywnymi narzędziami zdołali je zbudować. (...) Od czasu, gdy w Górnym Egipcie odkryto wiele miejsc, na których rozrzucone były resztki narzędzi wszczęto również poszukiwania na różnych pustyniach Ziemi. Poszukiwania te zostały uwieńczone powodzeniem. Sahara okazała się specjalnie bogatą skarbnicą znalezisk; podobnie pewne części pustyni Gobi. Jest jednak zdumiewające, że te stare ślady ludzkiej kultury występują w takiej obfitości właśnie na pustyniach, a więc na obszarach, gdzie na przestrzeni setek kilometrów nie ma kropli wody, żadnego pastwiska, żadnych warunków do życia. Jak mogło dojść do tego? Jak dostali się ludzie do tego świata będącego zaprzeczeniem życia? Dziś już wiemy, że na tych obszarach pracowali nie przygodni wędrowcy, lecz przedstawiciele osiadłej ludności. Ale w jaki sposób można było żyć na pustyni? W ostatnich dziesięcioleciach poczynione zostały poważne postępy w badaniach nad przeszłością wielu suchych obszarów. poznaliśmy nieco nieznanych dotąd szczegółów, wiążących się z pojawieniem się człowieka na pustyni. Stosunkowo najlepiej udało się odtworzyć obraz prehistorii Sahary. W okresie przedlodowcowym i lodowcowym ten wypalony szmat ziemi porośnięty był lasami i stepami typu sawanny. Powiązany system rzeczny sprawiał, że mogło tu rozwijać się życie. Tam, gdzie teraz hulają burze nad gorącą pustynią żwirową, miotając ziarna kwarcu i sprawiając, że wielbłądy już na trzeci dzień wędrówki są głodne i spragnione, istniały przed 50 lub 100 tysiącami lat jeziora, wokół których szumiały trzciny i harcowały zwierzęta. Żyła tu ludność (...) Rozwijała się też sztuka. Artyści ryli na skałach piękne obrazy, a kamienie pokrywali farbami. Na obszarach Afryki Północnej roi się od obrazów. Wiele ścian wąwozów i zboczy górskich to prawdziwe „księgi z obrazkami”. Niektóre malowidła pociemniały, tracąc wyrazistość, inne są ciągle jeszcze świeże. Wiele z nich to dzieła sztuki, są też niektóre robiące wrażenie dziecinnych igraszek. Nieraz jednak trudno

uwierzyć, że ludzie, którzy znali tylko narzędzia kamienne, umieli tworzyć tak żywe postacie.”

Ignatius Donnelly podaje, że podczas kopania studni w miejscowości Lawa Ridge, Marshall Country w stanie Illinois (USA) na głębokości ponad 40 m. wykopano monetę wykonaną z brązu. Duży nacisk warstw ziemi i warunki w jakich przez długi czas ta moneta przebywała, spowodowały, że większość napisów i rysunków na obu jej powierzchniach uległa prawie całkowitemu zatarciu. Stwierdzono jednak, że zarówno na rewersie jak i awersie znajdowały się niewyraźne zarysy jakiejś postaci, zaś wzdłuż krawędzi po obu stronach biegły jakieś napisy, ściśle mówiąc, ciągi hieroglifów nie do odcyfrowania. Jak wykazały badania, moneta ta w trakcie procesu produkcji była walcowana, jej krawędzie obcięte maszynowo, zaś napisy wytrawiane kwasem.

W roku 1851 w tej samej okolicy stanu Illinois, na głębokości ponad 35 metrów odkopano dwa pierścienie miedziane. W czerwcu tego samego roku w miejscowości Dorchester stanu Massachusetts odkopano naczynie pokryte skamieniałą zaprawą murarską. Był to dzban w kształcie dzwonu, wykonany z nieznanego metalu, którego powierzchnia inkrustowana była srebrnym wzorem o charakterze roślinnym.

Pewien lekarz z Kalifornii znalazła wewnątrz bryły złotożółtego kwarcu niewielki złoty przedmiot, kształtem przypominający uchwyt do wiadra. Podobny uchwyt odkryto w jaskini w Kinngoodie w północnej Anglii w bliku skalnym. Jego wiek oceniono na przynajmniej 8500 lat. Można więc przyjąć, że przedmiot na który natrafiono w Kalifornii, pochodzi z tego samego mniej więcej okresu.

W roku 1969, wewnątrz bryły skalnej, znalezionej w pobliżu miejscowości Treasure City w stanie Nevada odkryto ślady śruby o długości 5 cm. Sama śruba już dawno uległa korozji, ale przestrzeń, którą kiedyś zajmowała, pozostawiła w skale ślad w kształcie spirali. Wiek tego znaleziska ocenia się na ok. 10000 lat.

Tom Kenny, farmer amerykański zamieszkujący w Plateau Valley, odkrył na swoim polu, na głębokości 3 metrów, odcinek miejskiego chodnika, wykonanego z gładkich, symetrycznych płyt kamiennych. Analiza materiału i zaprawy murarskiej wykazała, że kamień nie pochodzi z surowców lokalnych, związanych z okolicą, w której został wykonany chodnik.

Wszystkie te znaleziska wskazują na możliwość, której w zasadzie dotychczas nie brano poważnie pod uwagę, że odnajdywane ślady, ukryte czasami głęboko pod ziemią, świadczą, iż na terenie dzisiejszej Ameryki Północnej przed wieloma tysiącami lat istniała wysoka cywilizacja. Wydaje się, że cywilizacja ta uległa gwałtownej zagładzie w wyniku kolosalnej katastrofy, związanej z wystąpieniami tak wysokich temperatur, jakie pojawiają się wyłącznie w procesach nuklearnych.

Autorstwo: Aleksander Mora

Źródło: Historyk.republika.pl